

## Michał Gołębiowski: Łaski pełna, Pan z Tobą, a Ty z Panem. Rola Maryi w wydarzeniu Krzyża

Ofiara Pana Jezusa zrodziła wszystkich do nowego życia, ale wciąż pozostaje pytanie: co ma wspólnego radość Zwiastowania z płaczem Golgoty, uroczystość poczęcia Zbawiciela z czterdziestodniowym umartwieniem i walką ze słabościami? Jak gdyby w samym środku Wielkiego Postu wierni musieli cofnąć się do pierwszego dnia „nowego stworzenia”, aby zrozumieć wypełnienie tamtejszych obietnic – pisze Michał Gołębiowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Ciała zmartwychwstanie”.

Kiedy Pan Jezus, umierając na krzyżu, „ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, wówczas rzekł do Matki: Niewiasto, oto syn Twój, a zaraz potem rzekł do ucznia: Oto Matka twoja” (J 19,26). Maryja została więc powierzona „umiłowanemu uczniowi” w roli matki, a „umiłowany uczeń” – powierzony Maryi w roli Jej syna. Ciekawe, że „od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19,27), całkiem podobnie jak św. Józef, pierwszy mężczyzna zamieszkujący z Najświętszą Panną pod Jego dachem; swego czasu usłyszał on bowiem: „nie bój się wziąć do siebie Maryi” (Mt 1,20), aby następnie zgodnie z poleceniem niebios „wziąć Ją do siebie”, do swojego domu, swojej codzienności i swojego „ja”. W dalszej części ewangelicznego opisu można przeczytać, że po tych słowach Jezus „był świadom, że już wszystko się dokonało” (J 19,28), i skonał, oddając swoje życie po to, aby świat odzyskał życie. Okazuje się zatem, że oddanie Maryi swojemu uczniowi, a ucznia – Maryi było nie tylko jednym z ostatnich zaleceń danych przez Pana Jezusa, ale

stanowiło dosłownie ostatni element Jego ziemskiej nauki. Już przez sam ten fakt wspomniany gest zyskuje szczególną głębię i wartość, czego nie omieszkała pominąć dawna literatura pobożna.

W ogóle w Jezusowym *Ecce mater tua*, „oto Matka twoja”, należałoby widzieć nie tyle zwykłą troskę o zabezpieczenie doczesnego losu osamotnionej Maryi poprzez powierzenie Jej jednemu z apostołów, ale znacznie głębsze w znaczeniu oddanie Jej obecności „umiłowanemu uczniowi” (postaci o dość tajemniczej i niejednoznacznej tożsamości) jako reprezentantowi całego Kościoła. Ewangelia Janowa jest przecież najbardziej mistyczną, usianą symbolami ewangelią; tak przedstawia się w kontekście kanonu biblijnego oraz tradycji egzegetycznej, taką pozostaje również w tym przypadku. Toteż Maryja została dana wiernym jak gdyby w spadku, w testamencie. Sytuacja jest dość czytelna: Pan Jezus umiera i odchodzi z tego świata, ale pozostawia Kościołowi swoją Matkę, „osobę pełną łaski” (Łk 1,28), która „wiernie zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2,19). Ten szczególny gest budzi jednocześnie skojarzenia z jedną z obietnic, jakie dał Zbawiciel swoim uczniom tuż przed śmiercią: „Pożyteczne jest dla was moje odejście, bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeżeli odejdę, pošlę Go do was” (J 16,6). W zapowiedzi tej chodziło oczywiście o rychłe przyjście Ducha Świętego. Rzeczywiście, apostołowie musieli przejść przez „ciemność wiary”, przez doświadczenie krańcowego smutku i śmierci Boga, aby następnie otworzyć się na Pocieszyciela. Jednak wcześniej dana została Maryja: w zwiastowaniu pierwsza wypełniona Duchem Świętym, wręcz Jego Oblubienica i Małżonka, a podczas zesłania Pocieszyciela stojąca (jak mówi tradycja w oparciu o narrację biblijną) pośrodku zgromadzenia apostołów.

*Apostołowie musieli przejść przez „ciemność wiary”, przez doświadczenie krańcowego smutku i śmierci Boga, aby następnie otworzyć się na Pocieszyciela*

Dość zagadkowa w kontekście Wielkiego Postu wydaje się przy tym kościelna uroczystość Zwiastowania Maryi Pannie, która przypada na 25 marca. Czyżby oznaczała ona dzień

wytnienia między jednym dniem walk ze słabościami a drugim?

Przypomina ona przecież zgodę Maryi, pełne radości „tak”, którym w imieniu wszystkich ludzi odpowiedziała Ona Bogu, usłyszawszy wcześniej zapowiedź urodzenia Zbawcy świata. Wówczas, jak wierzy Kościół, wypełniły się słowa proroka: „Raduj się wielce, Córo Syjonu, wołaj radośnie, Córo Jeruzalem, oto Król twój idzie do ciebie” (Za 9,9). Tymczasem post jest przygotowaniem na ponowne wejście w wydarzenia Golgoty. Blisko tu do lamentacji, które towarzyszyły raczej zburzeniu Jeruzalem, aniżeli jej otwarciu na „przyjście króla”: „Osaczył mnie i nagromadził wokół jadu i goryczy; ciemność mi dał na mieszkanie tak jak umarłym na wieki” (Lm 3,5-6). Tutaj poczęcie i oczekiwanie narodzin, tam – męka i śmierć. I, owszem, ofiara Pana Jezusa zrodziła wszystkich do nowego życia, ale wciąż pozostaje pytanie: co ma wspólnego radość Zwiastowania z płaczem Golgoty, uroczystość poczęcia Zbawiciela z czterdziestodniowym umartwieniem i walką ze słabościami? To tak, jak gdyby w samym środku Wielkiego Postu wierni musieli cofnąć się do pierwszego dnia „nowego stworzenia”, aby zrozumieć wypełnienie tamtejszych obietnic. Świadomymi tego rozdźwięku byli również poeci średniowiecza, którzy przypisywali stojącej pod krzyżem Maryi taką oto skargę:

O aniele Gabryjele,  
Gdzie jest ono tve wesele,  
Cożeś mi go obiecował tako barzo wiele,  
A rzekęcy: Panno, pełna jeś miłości,  
A ja pełna smutku i żałości,  
Sprochniało we mnie ciało i moje wszytki kości[1].

Czyli: „gdzie jest ta obfitość radości i wesela, które obiecywałeś mi, aniele Gabrielu, kiedy poczęłam Syna; mówiłeś mi, że jestem pełna łaski, a teraz ze smutku marnieje moje ciało i całe wnętrze”. Obietnice dane Maryi przy poczęciu Pana Jezusa wydały się całkowicie zaprzeczone w chwili, w której zawisł On na krzyżu. Wiadomo, że dopiero perspektywa zmartwychwstania odnalazła między nimi spójność jednej i tej samej woli Bożej.

*Pomiędzy radością zwiastowania  
a płaczem drogi krzyżowej  
zachodzi – po ludzku rzecz  
ujmując – sprzeczność, którą  
potrafi pogodzić jedynie wiara*

Raz jeszcze warto  
podkreślić, że  
pomiędzy radością  
zwiastowania a  
płaczem drogi  
krzyżowej zachodzi –  
po ludzku rzecz  
ujmując – sprzeczność,

którą potrafi pogodzić jedynie wiara. A jednak jest w tym zawarta głęboka mądrość, związana nie tylko ze wspomnieniem dziewięciomiesięcznej ciąży Maryi, która zakończy się w okresie Bożego Narodzenia. Na początku, kiedy Duch Święty unosił się i spoczął nad wodami zwanymi Maryją, z nieba przyszło pozdrowienie: „Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z tobą”. To „Pan z tobą” nabrało pod krzyżem nowego znaczenia jako „ty z Panem”, zawsze i tak samo nierozzerwalnie, i w radości narodzin, i w płaczu cierpienia. Najpierw On

był w Jej łonie, później Ona w Jego ranie. Wpierw Ona skłoniła głowę, aby począć Zbawiciela, później On skłoni głowę, aby poczęli się zbawieni. Tradycja i Liturgia Kościoła zarazem widzą w Maryi najwspanialsze spośród dzieł Trójcy Świętej. Podstawą do nadania Jej tego tytułu był fakt, że to właśnie Ona została wybrana i przygotowana na ziemskie mieszkanie Jezusa Chrystusa. Aby mogła nosić Czystość, sama musiała być w zupełności czysta, czyli niepokalana, „nieskalana”, to zaś czyniło z Niej najwierniejsze odzwierciedlenie oblicza Syna. Spośród wszystkich świętych była najpełniej i najdosłowniej *alter Christus*, „jakby Chrystusem”. Widać to choćby na przykładzie Jej oddania woli nieba: „niech Mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38). Było to najważniejsze „tak”, którym człowiek kiedykolwiek odpowiedział swojemu Bogu, a stąd już blisko do najważniejszego „tak”, którym Syn odpowiedział Ojcu: „jeśli nie może ominąć Mnie ten kielich, i muszę go wypić, niech się stanie wola Twoja” (Mt 26,42). Dzięki zgodzie Maryi na świat mógł przyjść Zbawiciel. Dzięki zgodzie Zbawiciela na świecie pojawiło się zbawienie.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Liturgia Kościoła odnosi do Maryi zapowiedzi Psalmu 87, jednego z tych, które zawierają szereg zapowiedzi mesjańskich. Można w nim przeczytać: „O Syjonie zaś będzie się mówić: Każdy na nim się narodził, a Najwyższy sam go umacnia” (Ps 87,5). Od razu pojawia się pytanie, gdzie właściwie w przytoczonym tekście kryje się maryjność. Prawdą jest bowiem, że tradycyjnie dostrzegano w nim oczekiwanie na wydarzenia związane ze zwiastowaniem, jak również trwaniem pod krzyżem, na którym umierał Pan Jezus. Odpowiedź przynosi porównanie hebrajskiej wersji Psalmu 87 z przekładem Septuaginty, w którym zacytowany werset brzmi: „O Syjonie każdy powie: Matko; gdyż każdy się na nim narodził, a Pan go umacnia”. Tym Syjonem była Maryja, bo

Ojciec „sam Ją umacniał” pod krzyżem, a Syn – nazwał Matką swojego umiłowanego ucznia. Jeżeli była Jego Matką i została Matką wszystkich wiernych, to „każdy w Niej się narodził”, jeśli tylko w swojej wierze stanął pod krzyżem, tam, gdzie kiedyś umiłowany uczeń. Jeżeli o „Syjonie każdy powie: Matko” (Ps 87,5), a Pan Jezus „rzekł do ucznia: Oto Matka twoja” (J 19,26), to wynika stąd, że to sama Maryja jest Syjonem, jak gdyby zaczątkiem i matką Kościoła, a „umiłowany uczeń” jest „każdym, kto na nim się narodził”. Innymi słowy: rodząc się w Kościele, rodzimy się w Maryi.

Nowe spojrzenie na Zwiastowanie w kontekście postnego przygotowania do wydarzeń Wielkiego Piątku wyłania się także z treści encykliki św. Jana Pawła II, *Eucharistia de Ecclesia* (VI, 55-56). Maryja poczynająca w swoim łonie Chrystusa, ale też Maryja ze słynnej piety, a więc obejmująca i tuląca do łona Syna zdjętego z krzyża – to w gruncie rzeczy dwa obrazy tajemnicy Eucharystii. Ona pozostała z Chrystusem „aż do końca”, a więc została także wtajemniczona w misterium komunii, w którym Zbawiciel „umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13,1). Ostatecznie w obu tych przypadkach – podczas zwiastowania i trwania przy krzyżu – Najświętsza Panna pokazywała ludziom Ciało Pańskie. Była wówczas jak tabernakulum oraz monstrancja, nosząca i przekazująca wiernym to, co dało światu zbawienie. Głębia tych eucharystycznych odniesień jest czytelna: przy poczęciu krew Pana Jezusa krążyła we wnętrzu Maryi, natomiast przy zdjęciu z krzyża Jego krew splamiła Jej ręce. Ta sama krew, i to samo ciało, które ocaliło świat, a teraz aż do końca czasów będzie karmiło wiernych na życie wieczne.

\*\*\*

[1] *Posłuchajcie, bracia miła* [w:] *Teksty o Matce Bożej. Polskie średniowiecze*, oprac. R. Mazurkiewicz, Niepokalanów 2000, s. 103